

3 MAJA 1791 R.

ZARYS DZIEJÓW KONSTYTUCYI TRZECIEGO MAJA
Z DOŁĄCZENIEM SAMEJ „USTAWY RZĄDOWEJ“,
POPREDZONEJ OBJAŚNIENIAMI.

Z 12 PORTRETAMI I ŻYCIORYSAMI WSPÓŁCZESNYCH
OSOBISTOŚCI.

**Kolekcja
Emila Kornasia**



KRAKÓW
KRAKOWSKA Drukarnia NAKŁADOWA
1914.

3 MAJA 1791 R.

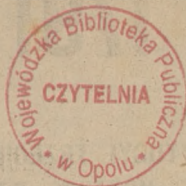
ZARYS DZIEJÓW KONSTYTUCYI TRZECIEGO MAJA
Z DOŁĄCZENIEM SAMEJ „USTAWY RZĄDOWEJ“,
POPREDZONEJ OBJAŚNIENIAMI.

Z 12 PORTRETAMI I ŻYCIORYSAMI WSPÓŁCZESNYCH
OSOBISTOŚCI.

**Kolekcja
Emila Kornasia**



KRAKÓW
KRAKOWSKA DUKARNIA NAKŁADOWA
1914.



CM KEK

321861

CZCIONKAMI KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ
pod zarządem A. Nowaka.

Włodzka Biblioteka Publiczna

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Di nr 53/2013/CM

O konstytucyi 3-go maja 1791 r.

Człowiek mądry a nie zarozumiały w działaniu swem domowem i społecznem bierze sobie za wzór ludzi prawych i działaczy wybitnych. Tylko człowiek niemądry a leniwy zwała winę na wszystkich innych, na żyjących i umarłych, — a błędów nie widzi tylko u siebie.

Mówią ludzie mądrzy, że historia, że przeszłość najwięcej ludzi nauczyć może. Ale i z przeszłości należy brać tylko dobre wzory, a nie narzekać po próżnicy na złych ludzi, dawniej żyjących.

Gdy bowiem dochodzimy błędów i win przodków naszych, w sercach budzi się żal i gorycz, gotowiśmy ich potępić, a nawet przeklinać ich pamięć. Ale przez żal i rozgoryczenie sami nie stajemy się lepsi. Przeciwnie, jeśli rozpamiętywamy wielkie i szlachetne czyny przodków naszych, w serca nasze wstępuje radość i duma, pragniemy sami ich naśladować, stać się godnymi ich potomkami. Dlatego każdy naród czczy pamięć wielkich mężów i święci dni wielkich czynów dziejowych, zwycięstw nad wrogiem lub ustanowienia praw dobrych i użytecznych.

My, Polacy, mamy, niestety, więcej smutnych, aniżeli radosnych pamiątek. Od stu lat bowiem na naród nasz spadają liczne, coraz nowe nieszczęścia. Ale i my nie powinniśmy karmić ducha naszego sa-



Stanisław Leszczyński, król Polski.

Stanisław Leszczyński żył w latach 1677—1767. Od młodości wysokie miał godności: cześnik, wojewoda poznański, rotmistrz. W r. 1704, podczas wojny szwedzkiej, król szwedzki Karol XII. ogłosił Leszczyńskiego królem Polski. Ale Sasi zwyciężyli. Leszczyński został księciem Zweibrücken, córkę wydał za króla francuskiego, Ludwika XV. Po śmierci Augusta II., w r. 1733, ogromna większość Polaków wybrała znowu Leszczyńskiego na króla. Ale Moskwa zaprotestowała, — znowu 2 lata walki. Zwyciężają Sasi. Leszczyński, wygnany, zostaje księciem Lotaryngii. W stolicy Lunewilu zakłada dla Polaków szkołę, gromadzi uczonych, patriotów. Wychowywał Polsce nową młodzież, wzywał do naprawy Rzeczypospolitej, do dania wolności ludowi. Mądry, poważany, wiele znaczył. Od niego to i od zabiegów ks. Konarskiego nastają w Polsce lepsze czasy.

mą tylko żałobą, powinniśmy zwracać oczy ku słonecznym i jasnym wspomnieniom, aby z nich czerpać zdrową otuchę na przyszłość. Takim jasnym i słonecznym wspomnieniem jest dla nas dzień trzeciego maja. W dniu tym bowiem w roku 1791 naród polski dźwignął się z niemocy, w jaką był przez długie lata pogrążony, i uczynił pierwszy krok ku zniweczeniu niesprawiedliwości, jaka się działa ludowi. Aby zrozumieć ważność i znaczenie prawa, znanego pod nazwą Konstytucyi 3-go maja, trzeba sobie przypomnieć, w jakim położeniu była Polska w końcu ośmnastego stulecia.

Dawno już ludzie zapomnieli w Polsce o dawnych dobrych czasach. Minęło lat 400 od czasu, jak Polską rządził król chłopów, Kazimierz Wielki, jak drugi król, Władysław Jagiełło, rozgromił pod Grunwaldem Krzyżaków. Minęło lat przeszło 100 od tego czasu, jak dzielne wojska polskie wypędziły z Polski szwedzkie zastępy, jak król Jan Kazimierz pobił Chmielnickiego i kozaków, jak wreszcie król Jan III Sobieski aż pod Wiedeń poszedł z rycerstwem swoim Turkom na zagładę.

Dawno już minęły dla Polski te dobre, stare czasy. Za trzech ostatnich polskich królów, dwóch Augustów, rodu saskiego, i trzeciego Polaka, Stanisława Augusta Poniatowskiego, było w Polsce bardzo źle. Lud głosu nie miał żadnego, biedował w poddaństwie u szlachty i w pocie czoła odrabiał pańszczyznę. Miejskie „łyki“, jak ich nazywała szlachta, tyle że wolność osobistą posiadali, ale nędza i bieda i tu powszechnie gościła. Król nie miał wielkiego głosu. Przy wyborze musiał on przysięgać, że nie naruszy praw szlachty i nic nowego bez jej pozwolenia nie zrobi. Gdyby tego zrobić nie chciał, — musiałby od-

razu zrezygnować z królewskiej korony. A gdy — jak wiemy — duch obywatelski wśród szlachty prawie całkiem w owe czasy zaginął, królami zostać mogli tacy, którzy szlachcie sprzyjali, którzy jej jak największe swobody, prawa i wolność od podatków przyrzekali. Doszło w końcu do tego, że frymarczono koroną polską, jak towarem. To też Polska miała coraz gorszych królów, zwłaszcza dwaj Sasi bardzo niedobrą pamięć po sobie zostawili, bo jeden z nich, August II., układał się z wrogami Polski o jej rozbiór i podział, a jego następcą, August III., był człowiekiem nader słabej głowy i lichego charakteru.

Największe znaczenie miała szlachta. Doszło do tego, że do niej należała wszystka ziemia, szlachta jedynie miała dostęp do wszystkich urzędów i zaszczytów, do szlachty też należeli chłopⁱ, jako bezwzględnie poddani. Mieszczanie mieli wprowadzić możliwość trudnienia się handlem i rzemiosłem, ale nie mieli dostępu do urzędów, a przede wszystkim nie mieli prawa wybierania posłów, którzy na sejmach stanowili prawa. To też nic dziwnego, że sejmy, złożone z samej szlachty, uchwały nieraz prawa, szkodliwe dla mieszczaństwa, wskutek czego handel i przemysł coraz bardziej upadały, a miasta biedniały. Korzystając ze wszelkich praw i przywilejów, szlachta nie chciała jednak ponosić należnych obowiązków względem ojczyzny. Dawniej szlachta broniła Polski orężem od nieprzyjaciół, wstawiając imię polskie wieloma mężnymi czynami. Ale w ośmnastym wieku zgnuśniała szlachta niechętnie brała się do oręża, a jeszcze niechętniej płaciła podatki na utrzymanie wojska. Doszło do tego, że Moskale i Prusacy gospodarowali w Polsce, jakby we własnym kraju, że wojska moskiewskie przeciągały przez Polskę, nikogo

o pozwolenie nie pytając. Niejeden człowiek szlachetny i zacny, widząc, że w Polsce dzieje się coraz gorzej, że rozpanoszyła się w niej ciemnota i niesprawiedliwość, że wszystko chyli się ku upadkowi, nawoływał do upamiętania się i poprawy. Wygnany z Polski król Stanisław Leszczyński przewodził w tych nawoływaniach do naprawy. Ale poprawić urządzenia państwa było bardzo trudno, bo na przeszkodzie stało niedorzeczne prawo, mocą którego jeden szlachcic mógł obalić najbardziej nawet użyteczne i konieczne prawo, jeśli zawołał na sejmie: *veto!* czyli „nie pozwalam“. Z prawa tego korzystali wrogowie Polski, przekupując lub podmawiając ludzi złych lub głupich, aby zrywali sejmy i nie dopuszczali do ustanowienia żadnych praw, któreby Polskę mogły wzmocnić, zaprowadzić w niej ład i porządek. Bo wrogowie ci, a zwłaszcza Moskwa i Prusy, rozumieli, że, jeśli w Polsce trwać będzie nieład i bezrząd, przyjdzie chwila, kiedy stanie się ona ich zdobyczą, kiedy będzie można zagarnąć jej żyzne ziemie.

Tak się też i stało. Podając jako powód, że chcą zabezpieczyć w swoich państwach ład i porządek, nierząd zaś w Polsce źle oddziaływa na ich poddanych, w r. 1772 Moskwa, Austria i Prusy umówiły się pomiędzy sobą, i każde z tych trzech państw zagarnęło sobie po znacznym kawale ziem polskich. Nazywa się to pierwszym rozbiorem Polski.

A Polska była wówczas nadzwyczaj osłabiona niedawnymi buntami hajdamaków na Ukrainie, gdzie dzicz kozacka, podjudzona przez wysłańców Moskwy, sprawiła Polakom rzeź w Humaniu i spaliła mnóstwo wsi i dworów. Była też Polska jednocześnie wyczerpana czteroletnią walką konfederatów barskich, którzy z Kazimierzem Pułaskim i Księdzem Markiem



Stanisław Konarski, ksiądz Pijar.

Ks. Stanisław Konarski żył w latach 1700—1773. W 15-tym roku życia wstąpił do zakonu XX. Pijarów. Przełożeni, poznawszy zdolności i charakter młodego braciszka, wysłali go na dalsze nauki do Rzymu. Po powrocie uczy Konarski w różnych konwiktach młodzież, a równocześnie próbuje sił swoich w pisaniu. Ksiądz Konarski widział, że w kraju jest źle. Nawoływał więc głośno do poprawy. W książkach: „O skutecznym rad sposobie“, „Rozmowy ziemianina z sąsiadem o nieszczęściach Ojczyzny“, „Volumina legum“ (zbiór praw) i t. d. napomina starsze pokolenie. Ale prawdziwą podstawą przyszłości narodu jest młodzież. Ks. Konarski zakłada w r. 1740 osobny zakład wychowawczy. Pracy tej oddaje się z zapałem. Porwał za sobą wielu. Za Pijarami poszli Teatyni i Jezuici. Ze szkół ks. Konarskiego wyszli twórcy Konstytucji 3-go Maja.

na czele walczyli w obronie wolności i godności ojczyzny nie tylko przeciwko wojskom moskiewskim, lecz także, niestety, przeciwko swoim własnym braciom. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Polska nie miała siły temu nikczemnemu podziałowi oprzeć się czynnie. Ale wstydem przejmuję myśl, że Stanisław Poniatowski, ostatni król Polski, temu się nie sprzeciwił, a Sejm zatwierdził ten pierwszy podział Polski.

Znalazło się zaledwie kilku posłów, a między nimi Tadeusz Reytan, którzy temu się sprzeciwiali, reszta, ujęta orderami lub złotem, podpisała haniebnym aktem ustąpienia części ziem polskich wrogom. To też czyn Reytana, który wśród przekupnych, zepsutych i głupich postąpił, jak na prawdziwego Polaka przystało, zachował się we wdzięcznej pamięci narodu. Sławny malarz Jan Matejko, który umarł przed kilkunastu laty, na pięknym obrazie przedstawił bolesną chwilę, gdy Reytan, oszalały niemal ze wstydu i bólu nad pohańbieniem ojczyzny, szarpie na sobie szaty i rzuca się pod nogi królowi, który milczący i błądzący słucho jego ostrych wyrzutów. Reytanowi postawiono również pomnik w Krakowie.

Protest Reytana był bezskuteczny, ale świadczył on w każdym razie, że wśród lepszych synów Polski obudziło się sumienie. Zrozumiano, że Polska idzie do zguby, że, jeśli sąsiednie państwa zabrały raz po znacznym obszarze ziemi polskiej, to mogą zabrać i resztę. Przed pierwszym rozbiorem wśród szlachty utarło się nedorzeczne przekonanie, że „Polska nierządem stoi“, to znaczy, że, dopóki Polska będzie słabą, dopóki nie będzie w niej ładu i porządku, sąsiedzi, nie obawiając się jej, pozostawiają Polskę w spokoju, a może nawet bronić jeden przed drugim będą.

Po pierwszym rozbiórze Polski przekonano się, że zapatrywanie takie było głupie, bo sąsiedzi właśnie dlatego rozszarpali część Polski, że była ona słabą i bronić się nie mogła. Zaczęto wtedy myśleć nad sposobami wzmocnienia Polski czyli, jak się wówczas mówiło, „naprawy Rzeczypospolitej“. Zrozumiano, że przyczyną słabości Polski jest obieralność królów, prawo zrywania sejmów przez *liberum veto*, a nade wszystko upośledzenie mieszczan i uciężenie wiejskiego ludu. Zrozumieli to ludzie światli i rozumni, ale ogół szlachty ciemnej i zbałamuconej trwał w dawnych błędach i samolubnych nałogach. Trzeba było przeto wziąć się najpierw do rozproszenia ciemnoty, do wychowania młodego pokolenia, któreby wzrosło w innych pojęciach i w miłości ojczyzny umiało poświęcać dla jej dobra swoje własne korzyści. Przez lat dwadzieścia, które nastąpiły po pierwszym rozbiórze Polski, pracowano tedy usilnie nad pomnożeniem światła i nauki w Polsce, a nade wszystko nad dobrem wychowaniem młodzieży ¹⁾. Niemale zasługi położył tutaj król Stanisław Poniatowski, który, choć słaby i ulegający wpływom carowej Katarzyny, przez którą na tron polski wyniesiony został, był człowiekiem światłym i pragnął szczerze dobra Polski. Tak się złożyło, że w tym czasie Ojciec św. zniósł za-

¹⁾ Ktoby chciał dokładniej zapoznać się z historią owych czasów, opowiedzianą przez jednego z najwybitniejszych twórców Konstytucyi Trzeciego Maja, a zarazem niestrudzonego działacza na polu społecznego i narodowego odrodzenia Ojczyzny, ten najlepiej zrobi, jeśli przeczyta książeczkę pod tytułem: „Wybór Pism“ Ks. Hugona Kołłątaja (ułożył i wstępem oraz objaśnieniami opatrzył Stanisław Rymar), wydaną w 1912 r. także przez Krakowską Drukarnię Nakładową (Kraków, Kopernika 8).

kon OO. Jezuitów, ci zaś w Polsce posiadali olbrzymie obszary ziemi i majątki. Sejm polski postanowił cały ten majątek przeznaczyć na oświatę, a w tym celu ustanowił osobną władzę, Komisję edukacyjną, której działalność czcić będą wszystkie polskie pokolenia. Mężowie co najlepsi w Polsce weszli do tej Komisji edukacyjnej i wzięli się gorąco do pracy.

Zaprowadzono tedy szkoły, ludowe i wyższe, lepsze, niż gdziekolwiek w owym czasie znano, wydawano dobre książki do nauki, a nawet sam król pomagał uczonym pisarzom. To też piśmiennictwo polskie, nauka i sztuka pod opieką króla i możnych panów rosły w owym czasie, jakby na drożdżach. A równocześnie w różnych miejscach kraju zakładano fabryki, przedsiębiorstwa przemysłowe i rękodzielnicze, przez co wzrastał ogólny dobrobyt, podnosiły się z upadku miasta. Skarb napełniał się przez uregulowanie podatków, można też było pomyśleć o pomnożeniu wojska ku obronie. A co najważniejsza, cały naród kształcił się i oświecał, dorastało nowe pokolenie, które mogło podjąć się wielkiego dzieła naprawy Rzeczypospolitej. Ciężkie to było zadanie już nie tylko dlatego, że zawsze trudno jest ludziom porzucić stare błędy i nałogi, ale nadewszystko dlatego, że wzmocnieniu Polski przeszkadzali źli sąsiedzi, Prusy i Moskwa, którzy już upatrywali w niej łup pewny i łakomy. Wszak już pożywili się raz jej ziemią i ludnością, pragnęli tedy zagarnąć resztę. Polacy musieli czekać sposobnej chwili i zabezpieczyć się przynajmniej przeciwko jednemu z tych sąsiadów. Chwila taka się nadarzyła. Król pruski, gotując się do wojny z Austryą, ofiarował Polsce swoją przyjaźń i przymierze, zobowiązując się nawet bronić jej przed wszelkim nowym rozbiorem. Katarzyna zaś, carowa



Stanisław August Poniatowski, król polski.

Ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski żył w latach 1732—1798. Był posłem (delegatem) polskim do Petersburga. Układny i uczony, podobał się carowej Katarzynie. Gdy umarł w Polsce August III., carowa całą swoją potęgą poparła wybór Poniatowskiego na króla. Było to w r. 1764. Poniatowski nie dorósł do swego zadania: brakowało mu rycerskiego ducha, nie wierzył w siły Polski, a stąd bał się Rosyi, wołał słuchać, niż walczyć. Na złe to wyszło i jemu, i Polsce. Moskwa porozumiała się z Austryą i Prusami i na trzy nawroty rozdarła całą Polskę. Poniatowski osiadł na wygnaniu w Petersburgu. Jednem się Polsce zasłużył: gromadził i wspierał uczonych, opiekował się szkołą wojskową. W życiu był nieszczęśliwy. Naród go zawsze krytykował. Mało było takich chwil, jak przy uchwaleniu Konstytucyi 3-go maja, gdy szedł z narodem.

rosyjska, wplątała się w wojnę z Turcją. Zdawało się tedy ludziom, ojczyznę miłującym czyli patriotom, że przyszła chwila stosowna do naprawienia rządów i wzmocnienia Polski, aby w przyszłości nie potrzebowała ani na przyjaciół rachować, bo to nie zawsze jest pewnem, ani lękać się wrogów.

Gdy tedy Moskwa, zajęta wojną z Turcją, przestała być na czas pewien niebezpieczną, a od strony Prus zabezpieczono się przyjazną umową, zwołano do Warszawy w r. 1788 Sejm, który obradował niemal bez przerwy lat cztery blisko, dlatego też zwiemy go w dziejach czteroletnim czyli wielkim. Na Sejmie tym jedną odrazu rzecz ważną a dobrą wprowadzono: przez zawiązanie konfederacyi *liberum veto* nie miało znaczenia, a Sejm wszystkie ustawy uchwalał większością głosów. W ten sposób zabezpieczono Sejm przed rozbiciem przez bylejakiego przekupnego posła albo warchołę. Na Sejmie tym znalazło się wielu posłów-szlachty, którzy widzieli jasno, w czym leży nieszczęście Polski i pragnęli poprawy, choćby z poświęceniem korzyści własnych. Ale niemało też było ludzi samolubnych, zakamieniałych w dawnych błędach i przesądach, którzy nawet i słyszeć nie chcieli o jakichkolwiek zmianach. Przewodzili tym przeciwnikom zmian, a zarazem stronnikom Rosyi, możni panowie: Szczęsny Potocki i hetman Branicki. Magnatów tych szczególnie oburzała myśl zaprowadzenia w Polsce tronu dziedzicznego, bo każdy z nich spodziewał się, że po najdłuższem życiu króla Stanisława Poniatowskiego, a przy pomocy Rosyi, sam królem zostanie. Dziedziczność tronu nie podobała się też i wielkiej liczbie szlachty, boć według dawnych praw polskich każdy szlachcic mógł zostać wybranym królem. Tak się już nawet raz stało, gdy po złożeniu korony

przez króla Jana Kazimierza wybrano królem Michała Wiśniowieckiego, który pochodził wprawdzie z możnego rodu, ale był zubożały i żadnych zasług nie posiadał. Każdy z nas — mówiła szlachta — może być wybrany królem, pocóż mamy wyrzekać się tego przywileju. A przytem, gdy wybieramy nowego króla, możemy żądać, aby nie nakładał wielkich podatków, aby własnym kosztem wojsko ku naszej obronie utrzymywał, aby rozdał urzędy i zaszczyty tym, którzy się do jego obioru przyczynią. Wszystko to zniknie raz na zawsze, jeśli korona polska przechodzić będzie dziedzicznie z ojca na syna. Monarcha dziedziczny nie będzie dbał o łaskę szlachty, będzie jej ujmował praw i przywilejów, zrówna chłopów i mieszczan z panami, a w końcu może zechce łby ścinać i do więzienia niechętnych pakować, jak to czynią carowie moskiewscy. Próżno patryoci w książkach i pismach oraz na sejmikach szlachty dowodzili, że wzmocnienie władzy królewskiej to nie jest jeszcze to samo, co zaprowadzenie niewoli, że obieralność królów stała się powodem samych nieszczęść w Polsce, że kraj stanie się niechybnie łupem nieprzyjaciół, jeśli wszystko pozostanie po dawnemu. Znaleźli się i tacy wyrodni synowie Polski, którzy wołali: „wolimy nawet niewolę moskiewską, aniżeli niewolę od własnego króla“.

Nie długo ta niewola moskiewska czekać na siebie kazała, przyszła rychlej, aniżeli się jej spodziewano.

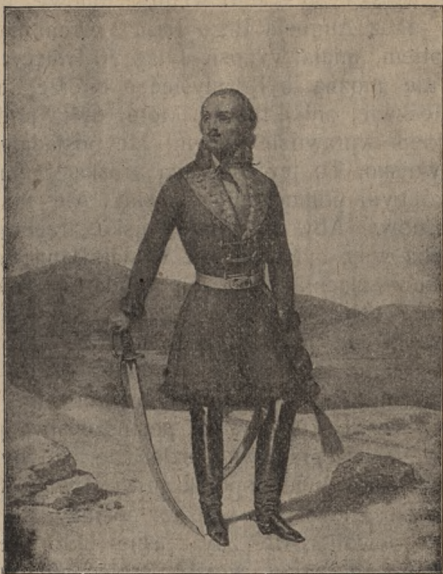
Spierano się tedy o dziedziczność tronu, ale liczba obywateli światłych, którzy rozumieli, że obieralność królów jest szkodliwa, rósła coraz bardziej.

Wielkie były również trudności z pomnożeniem liczby wojska. Szlachta od wojaczki odwykła dawno,

a liczba wojska polskiego według umowy, tajemnie zawartej przez Augusta II-go Sasa z carem moskiewskim Piotrem, miała wynosić tylko 20 tysięcy. Z taką garścią nie można było myśleć o oporze ani przeciwko Moskwie, ani Prusom, które były podówczas państwkiem wprawdzie małym, ale posiadały liczne i bitne wojsko. To też pierwszą troską Sejmu czteroletniego było pomnożenie wojska. Ale tu znowu trudność nowa. Aby utrzymać wojsko, trzeba pieniędzy, trzeba więc było nałożyć podatki na szlachtę. A podatków szlachta płacić nie lubiła, bo nie znała ich prawie wcale.

Obawiała się przytem szlachta, że gdy liczba wojska znacznie pomnożoną zostanie, a król będzie jego naczelnikiem i najwyższym wodzem, wojsko przywiąże się do króla, a z posłuszeństwa pozwoli się użyć nawet przeciwko szlachcie, gdyby ta zechciała w czemkolwiek opór królowi stawiać. Słowem obawiano się znowu, że wojsko posłuży do zaprowadzenia niewoli. Ale zbyt jasne było, że żadne państwo bez znacznego wojska istnieć nie może, bo je sąsiedzi rozdrapią. Uchwalono tedy wśród ogólnego zapału podnieść liczbę wojska do stu tysięcy; nałożono umyślny podatek, który się nazywał ofiarą dziesiątego grosza. Był to już wielki krok ku lepszemu.

Jeszcze większe trudności napotykała dalsza sprawa, a to wymierzenie sprawiedliwości społecznej. Patrioci wykazywali, że trzeba zrównać w sprawach mieszczaństwo ze szlachtą, dopuścić mieszczan do udziału w sejmach, a nadewszystko poprawić dołę ludu lub zgoła znieść poddaństwo. Tu już opór był ogromny, bo szlachta miała w pogardzie stan miejski, a chłopów przywykła niemal uważać za niewolników.



Kazimierz Pułaski, konfederat barski.

Kazimierz Pułaski żył w latach 1747—1779. Tak on, jak i cała jego rodzina, ojciec i bracia, wybili się na czoło przed pierwszym rozbiorem. Na widok panoszącej się w Polsce potęgi rosyjskiej, chwycili w r. 1768 za broń, zawiązali konfederację w Barze i usiłowali wroga z Ojczyzny wypędzić. Kazimierz najjaśniej zabłysnął. Rozważny i przedsiębiorczy bronił się po bohatersku w Barze, w Berdyczowie, w Okopach św. Trójcy, w Częstochowie i w 100 innych walkach. W r. 1772 konfederacja została rozbita, Pułaski wyjechał do Ameryki, gdzie właśnie Amerykanie krwawy prowadzili bój z Anglikami. Pułaski pomaga Amerykanom. Zostaje dowódcą całej jazdy i zyskuje olbrzymi rozgłos. Wreszcie 9 października 1779 r. w bitwie pod Savannah ginie śmiercią walecznych.

A potem szlachta uważała wszelkie ulgi dla chłopów, jako ruinę dla siebie: a kto będzie robił na roli naszej? — pytali. Dajcie chłopu palec — to już potem szybko pójdzie dalej i chłop weźmie sobie, jak i we Francyi, wszystko. Ale prace i pisma takich mężów, jak Kołłątaj, Staszic i inni, przyczyniły się do tego, że i pod tym względem przekonania wielu ludzi dobrej woli z pośród szlachty uległy zmianie, że zaczęto uważać mieszczan za ludzi, równych szlachcie, a nawet wielu możnych panów pod koniec Sejmu czteroletniego zapisało się do ksiąg miejskich czyli przystało do mieszczaństwa. Uczynił tak między innymi zacny marszałek Sejmu, Stanisław Małachowski. Również pod koniec Sejmu czteroletniego uchwalono prawo, że mieszczanom wolno nabywać dobra ziemskie, co dawniej było im wzbronione i stanowiło wyłączny przywilej szlachty.

Trudniej natomiast było jednak ze sprawą chłopów. Przemyśliwano wiele nad poprawą doli ludu wiejskiego, a wielu zacniejszych i oświeconych dziedziców dobrowolnie kasowało u siebie pańszczyznę. Dodać należy, że w tym czasie, gdy w Polsce pisano i mówiono o potrzebie zniesienia poddaństwa, niewola ludu istniała jeszcze we wszystkich krajach Europy, a wszędzie prawie była o wiele surowsza i bardziej nieludzka, niż w Polsce. To też z Rosyi, a nawet z Niemiec chłopci tłumnie uciekali do Polski. Właśnie w czasie obrad Sejmu czteroletniego we Francyi wybuchł krwawy przewrót czyli rewolucya. Lud paryski zbuntował się przeciwko szlachcie francuskiej i królowi, — szlachtę wypędzono, króla i królowę skazano na śmierć, poddaństwo ludu zniesiono, a Francją odtąd rządzić zaczęło mieszczaństwo.

Wiele wtedy pisano i myślano o chłopach. Na czoło agitacji o nowe prawa dla chłopów wysunęli się dwaj księża: Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic. Udowadniali oni, że sam Pan Bóg dał równą chłopu i szlachcicowi, i mieszczaninowi duszę, że sama szlachta ojczyzny nie zasłoni przed wrogiem, i wzywali, aby i chłopu dać ludzkie prawa.

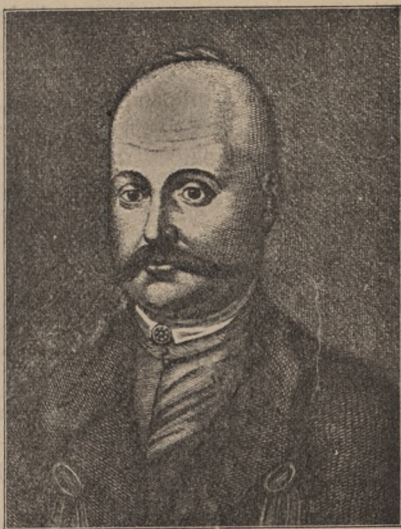
Poszło za tem wołaniem wielu. Ksiądz Brzostowski, księżna Jabłonowska, Ignacy i Stanisław Potoccy, Joachim Chreptowicz i wielu innych — a wśród nich oczywiście i ksiądz Kołłątaj — znoszą w dobrach swoich poddaństwo i pańszczyznę; odtąd w ich dobrach może chłop swobodnie się poruszać, może wyjść, jeśli chce, może dzieci oddać do szkół czy do rzemiosła, może kupować grunt na własność. Z pańskiego gruntu, który chłop trzyma w wieczystej dzierżawie, płaci chłop panu czynsz umówiony.

Chcieli patryoci, aby wszyscy chłopci takie prawa otrzymali. Stąd spory gorące i kłótnie między zwolennikami nowego i starego porządku. Nie było łatwem przełamać opór szlachty, a stąd rzecz szła w odwłokę, bo patryoci, aby nie popsuć zbytnim pośpiechem wszystkiego, tylko wtedy poddawali w Sejmie sprawę pod głosowanie, gdy już przedtem zapewnili sobie znaczną za sobą większość. Tak się ważyły różne sprawy na Sejmie czteroletnim.

Przeciwko wszelkim usiłowaniom zmiany praw polskich na lepsze stawiali zaciekle opór zwolennicy dawnej „złotej wolności szlacheckiej“. Intrygował również delegat czyli poseł rosyjski, który widział dobrze, że, jeśli Polska dojdzie do ładu i spokoju, Moskwa nie będzie mogła gospodarować w niej, jak w kraju własnym, a co gorsza, Polska z czasem może wyrosnąć na potęgę, która się stanie groźną dla Ro-

syi. Wszak już raz, w siedmnastem stuleciu, Polacy opanowali stolicę Rosyi, miasto Moskwę, wszak car moskiewski, Wasyl Szujski, umarł w więzieniu polskiem w Warszawie. O tem pamiętali Moskale, obawiali się Polski i wszelkimi sposobami przeszkadzali jej wzmocnieniu. -- Pomagali im w tem rozmaici zdrajcy i sprzedawczyki, a co najgorsza, ludzie ciemni i głupi, którzy własną korzyść stawiali wyżej, niż dobro narodu.

Czas płynął szybko na sejmowaniu i próżnych często sporach. Wojna rosyjsko-turecka miała się tymczasem ku końcowi, obawiać się trzeba było, że Rosya, po zawarciu pokoju z Turcyą, obróci siły swoje przeciwko Polsce. Należało się więc śpieszyć i jaknajrychlej kończyć dzieło poprawy i wzmocnienia Polski. Rozumieli to dobrze rozumni, szczerze ojczyznę miłujący patryoci, jak Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski i inni, to też w wielkiej tajemnicy przygotowywali projekt prawa, które największe dolegliwości państwa polskiego miało usunąć raz na zawsze. Do sekretu był dopuszczony i król Stanisław Poniatowski. Był on wprawdzie na początku swego panowania powolny carowej Katarzynie, która go na tron wyniosła, ale potem starał się otrząsnąć z pod jej wpływu, widząc, że dybie ona na zgubę Polski. Narady nad nowem prawem i nad sposobem jego przeprowadzenia w Sejmie odbywały się zwykle u sekretarza królewskiego, ks. Piatolego, który, choć Włoch z pochodzenia, szczerze pokochał Polskę i stał się jej wiernym synem. Król z pokojów swoich udawał się zwykle w sekrecie do mieszkania Piatolego, a towarzyszył mu jeden tylko głuchoniemy dworzanin. Przybywali również do Piatolego Ignacy Potocki, Kołłątaj, a potem inni, których stopniowo do sekretu

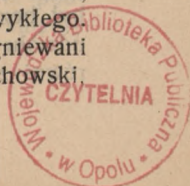


Tadeusz Rejtan.

Tadeusz Rejtan urodził się w Struszowie. Uczy się u Pi-jarów, jako uczeń ks. Konarskiego, poczem wstąpił do woj-ska litewskiego. Gdy wybuchła Konfederacya barska, Rejtan stanął na czele oddziału kozaków i bił Moskali. Napierany ze wszystkich stron, schronił się na Wołoszczyznę. Potem wrócił na Litwę, a w r. 1773 zostaje posłem na Sejm z wo-jewództwa nowogrodzkiego. Ten to Sejm miał zatwierdzić pierwszy zabór ziem polskich przez Rosyę, Prusy i Austryę. Zaprzaczący mieli w Sejmie większość. Rejtan wraz z kilku innymi stawiał rozpaczliwy opór. Dnia 21 kwietnia, gdy marszałek Poniński, zaprzędaniec Rosyi, chciał Sejm rozpu-szczyć, Rejtan u drzwi leżał, aby posłów nie puścić do domu. Ale posłowie przeszli po jego ciele. Stratowany pozostał je-szcze 38 godzin w sali. Udał się potem Rejtan na Litwę i tam w oblężeniu odebrał sobie w r. 1780 życie.

dopuszczono, wiedząc o ich życzliwości dla sprawy. Każdy jednak uroczyście przyrzekał, że tajemnicy do-
chowa. Chodziło bowiem o to, aby stronnicy Brani-
ckiego i inni, o których wiadano, że nowemu prawu
będą przeciwni, nie dowiedzieli się przed czasem
i dobrej sprawy nie popsuli. Chodziło również o ta-
jemnicę przed posłami obcych państw, a najbardziej
przed rosyjskim, któryby napewno wszelkich użył wy-
siłków, aby plany patriotów pokrzyżować. Postano-
wiono wreszcie, że nowe prawo czyli konstytucya
wniesioną zostanie do Sejmu w pierwszych dniach
maja, kiedy wielu posłów nie wtajemniczonych a prze-
ciwnych rozjedzie się z Warszawy z powodu świąt
Wielkanocnych. Wyznaczono dzień 5 maja na wniesie-
nie do Sejmu nowej konstytucyi. Potem przyspie-
szono jeszcze o 2 dni ten termin. Wezwano poufnymi
listami do przybycia wszystkich dobrze myślących
posłów.

Nareszcie przyszedł dawno przez wielu oczeki-
wany a na wieki dla Polaków pamiętny dzień 3-go
maja 1791-go roku. Od samego rana panował w War-
szawie ruch niezwykły. Tysiące ludu miejskiego wy-
legły przed Zamek królewski, gdzie się odbywały po-
siedzenia sejmowe. Rozeszły się bowiem wśród mie-
szczaństwa różne dziwne i niepokojące wieści. Posądzają
o to ks. Kołłątaja, że to on przez swoich zaufanych
szerzył różne wśród ludności wieści, aby przez to
wywołać zainteresowanie, zgromadzić w jedno miejsce
tysiące ludu, a przez to onieśmielić zwolenników sta-
rego porządku i sprzymierzeńców Rosyi i tak do-
pomódz dobremu dziełu. Szeptano sobie na ucho,
że w dniu tym stanie się coś ważnego i niezwykłego.
Jedni mówili, że stronnicy Branickiego, rozgniewani
za to, że marszałek Sejmu, Stanisław Małachowski,



zapisał się do ksiąg mieszczańskich, zamierzają go zabić. Inni znowu utrzymywali, że sam król ma zamiar zapisać się do ksiąg mieszczańskich. Jeszcze inni wreszcie, najbliżsi prawdy, opowiadali, że Sejm ma uchwalić jakieś ważne, korzystne i dla mieszczaństwa, i dla kraju całego prawa, a stronnicy Branickiego chcą temu przeszkodzić. W istocie zamek otoczono wojskiem, gdyż wiadano, że Branicki i jego stronnicy gotowi są dopuścić się gwałtu. Niebezpiecznym był zwłaszcza Branicki, który zawsze miał ze sobą na galeryi sejmowej kilkunastu zabijaków, gotowych rąbać, kogoby hetman wskazał. Ale i na to znaleziono sposób: na galeryi rozmieszczono oficerów pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego, któremu kazano czuwać nad Branickim i jego zabijakami.

Gdy już wszyscy posłowie byli na miejscu, około godziny jedenastej do sali wszedł król i kazał odczytać listy polskich posłów zagranicznych, którzy pisali, że od strony Rosyi grozi Polsce niebezpieczeństwo.

Natychmiast posłowie wołać poczęli, że wobec tego należy się śpieszyć z uchwaleniem najważniejszych praw, któreby naprawiły to, co w urządzeniach polskich było złem, i wzmocniły państwo. Król na to odrzekł, że grono dobrych obywateli ułożyło już projekt tych praw i zaraz też kazał odczytać projekt Konstytucyi czyli praw państwowych. Konstytucya ta znosiła wolność zrywania sejmów czyli tak zwane *liberum veto*, znosiła również obieralność królów. Odtąd na tronie polskim mieli zasiadać potomkowie ówczesnego króla saskiego, ponieważ król Stanisław Poniatowski był bezdzietnym. Dalej Konstytucya dopuszczała do udziału w sejmach przedstawiciele mieszczaństwa na równi z posłami od szlachty, a włościan przyjmowała

pod opiekę prawa, to znaczy, że wszelkie nadużycia, jakichby się dziedzic bądź na mieniu, bądź na zdrowiu włościan dopuścił, miały być przez sądy ścigane i karane. Był to więc pierwszy krok do zrównania stanów i do zniesienia poddaństwa włościan. Zarazem Konstytucya, znosząc obieralność króla, wzmacniała znacznie jego władzę, a, znosząc *liberum veto*, zaprowadzała ład i porządek. Po 25 latach miał Sejm na nowo rozpatrzyć tę Konstytucyę i dalsze lepsze zmiany wprowadzić. Była więc ta Konstytucya nie tylko dziełem sprawiedliwem, ale mądrym, bo dawała Polsce to, czego jej brakło: mocniejszą władzę państwową i możność uporządkowania stosunków wewnętrznych.

Gdy odczytano projekt tej Konstytucyi, w sali sejmowej powstał ogromny tumult i wrzawa. Jedni wołali: „zgadzamy się! zgadzamy“! — i wzywali króla, aby natychmiast Konstytucyę zaprzysięgał, inni zaś krzyczeli, że to gwałt, że zgody niema, bo Konstytucya prowadzi do niewoli. Zwłaszcza gwałtownie protestował przeciw uchwaleniu nowych praw poseł kaliski, Suchorzewski. Rzucił się na ziemię przed tronem króla, zagradzając drogę posłom, którzy chcieli wraz z królem Konstytucyę zaprzysięgać, wołał, że chyba po jego trupie przejdą, wpadł poprostu w szal jakiś i wykrzykiwał zupełnie bez sensu. Potem porwał na ręce kilkoletniego synka, który był na galeryi sejmowej, i wołał, że woli go zabić, aniżeli doczekać tej chwili, kiedy syn jego będzie żył w Polsce, w której już niema dawnej złotej wolności. Przez kilka godzin trwała wrzawa i krzyki. Wreszcie przeciwnicy Konstytucyi, których jednak na sali było niewiele, musieli się uciszyć, a wówczas posłowie podpisali Konstytucyę i wraz z królem udali się do katedry



Ksiądz Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny.

Ks. Hugo Kołłątaj żył w latach 1750—1812. Po naukach w kraju i w Rzymie, został księdzem i prawie zaraz kanonikiem katedralnym w Krakowie. Pracuje w Komisji edukacyjnej nad wychowaniem młodzieży, pisze dużo o poprawie rządów w Polsce, jest najgłośniejszym obrońcą praw mieszczan i chłopów. To też Kołłątaj układa prawa mieszczan, Kołłątaj układa Konstytucję 3-go Maja, Kołłątaj potem przygotowuje z Kościuszką powstanie, układa manifesty w sprawie chłopów. Po upadku powstania Kościuszkowskiego ks. Kołłątaj dostaje się do więzienia. Austriacy trzymają go w więzieniu 8 lat. W roku 1802 schorzałego, zbiedzonego odstawiają Austriacy do granicy. Jedzie na Podole (majątek mu zabrał obcy rząd) i tam, acz w biedzie, znowu bierze się do pracy, organizuje polskie szkoły, pisze wiele w sprawach narodowych. Przy końcu życia wraca do Krakowa, organizuje po upadku Akademię krakowską. Do końca czynny i pożyteczny, umiera w Krakowie w 1812 r.

św. Jana, gdzie ją zaprzysięgli podczas uroczystego nabożeństwa.

A na dworze, na ulicach i placach, przez cały czas kilkugodzinnych obrad sejmowych, rojno było i gwarno. Lud dowiedział się już, co się w sali sejmowej działo, to też wznosił okrzyki na cześć króla i twórców Konstytucyi 3-go maja, odgrażał się zaś zaś tym, którzy uchwaleniu jej starali się sprzeciwić. Każdy rozumiał bowiem, że jeśli nowa Konstytucya wejdzie w życie, będzie to początkiem nowej potęgi i szczęśliwości Polski, że nietylko znikną dawne niesprawiedliwości, ale wrogowie przestaną Polskę lekceważyć, nie będą mogli przyprawić jej o ostateczną zgubę.

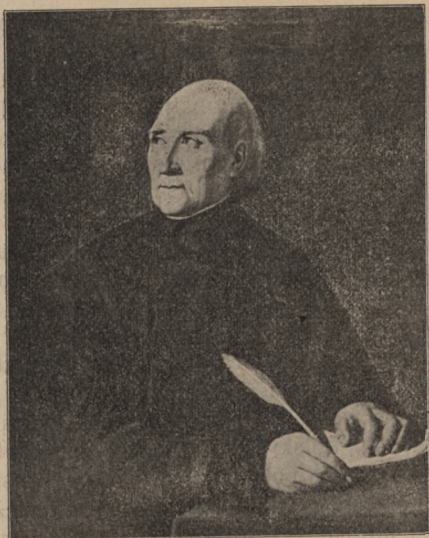
Dlatego radość i duma rozpieęła piersi wszystkich szczerze Ojczyznę miłujących, dlatego brzmiały okrzyki i wiwaty. Wołano: „Wiwat król! Król z narodem, naród z królem!“. Gdy posłowie wychodzili z kościoła po zaprzysiężeniu Konstytucyi, porwano ich na ręce i w tryumfie poniesiono do zamku. Przeciwnicy zaś Konstytucyi, którzy do kościoła nie poszli, a pozostali na zamku, naradzając się, co tu począć dalej, nie śmieli poprostu pokazywać się na ulicy, bojąc się, że lud może ich poturbować, a nawet pozabijać. Wśród mieszczaństwa warszawskiego bowiem objawił się odrazu wielki zapał do Konstytucyi majowej i wielkie do niej przywiązanie. Zresztą nietylko wśród mieszczaństwa. Gdy wieść o uchwaleniu nowej Konstytucyi rozeszła się po kraju, wszędzie witano ją radosnem sercem, odprawiano modły, dziękując Bogu, że ją posłowie uchwalili. Nietylko zresztą w Polsce poczytywano Konstytucyę 3-go maja za dzieło wielkie i pożyteczne. Gdy król Stanisław August zawiadomił, jak to jest we zwyczaju, inne dwory europejskie

o uchwaleniu nowych praw, któremi odtąd miało się rządzić państwo polskie, zewsząd go dochodziły powinszowania, podnoszono, że nowa Konstytucya jest i mądra, i sprawiedliwa, a nadewszystko sławiono zasługę i cnotę tych, którzy ją uchwalili. Uchwalili ją przecie posłowie szlacheccy, a tymczasem Konstytucya zmniejszyła prawa i przywileje szlachty na rzecz króla, ludu i mieszczaństwa. Znaczyło to, że twórcy Konstytucyi 3-go maja umieli pozbyć się samolubstwa, umieli poświęcić korzyści własne dla dobra całego narodu. Powinszowania i życzenia przesłał również z powodu uchwalenia nowej Konstytucyi także i król pruski. Rychło okazało się, że były to życzenia obłudne. Sejm zabrał się do dalszej pracy, aby nową tę Konstytucyę umocnić i ład w jej duchu zaprowadzić w całej gospodarce państwowej.

Ale słońce radości, które w dniu 3-go maja rozbłysło nad Polską, nie długo cieszyło ją blaskiem jasnego wesela. Nadciągnęły rychło chmury niepoko-
jów i nieszczęść. Carowa Katarzyna oświadczyła, że nie pozwoli, aby nowa Konstytucya weszła w życie, bo sprzeciwia się to widokom Rosyi, aby wzmocniona i uporządkowana Polska stała się państwem potężnem, a może nawet groźnem. Nie zasypiali również sprawy przeciwnicy Konstytucyi 3-go maja. Oni to za radą Moskwy zawiązali konfederacyę czyli sprzysiężenie w miasteczku Targowicy, na Ukrainie. Na czele tej konfederacyi stanęli Branicki i Szczęsny Potocki, członkowie zaś jej stali się znanymi w dziejach pod smutnej pamięci nazwą targowiczian. Targowiczanie oświadczyli, że Konstytucyi 3-go maja nie uznają, że została ona narzuconą krajowi gwałtem i bezprawnie. Przyzwali tedy na pomoc carową Katarzynę, aby dawną wolność w Polsce przywróciła. Tak to w zaślepieniu

targowiczanie przeciwko własnemu narodowi połączyli się z najgorszym wrogiem Polski.

Carowa Katarzyna tylko czekała na to wezwanie: wojska rosyjskie wkroczyły natychmiast do Polski niby to pod pozorem, że pragną przywrócić dawne prawa i wolności szlachty. Wojskom rosyjskim nie mogły się opierać słabe siły polskie, których nie zdążono jeszcze podnieść do liczby stu tysięcy wojska, jak to podczas Sejmu czteroletniego postanowiono. Król pruski, do którego się odwołano o pomoc, jako do sprzymierzeńca, zdradził Polskę haniebnie. Katarzyna obiecała mu bowiem, że przy powtórным podziale Polski otrzyma pewną część łupu, a mianowicie Gdańsk i Toruń, jeśli zaś trzymać będzie z Polakami, nic nie zyska, a Moskwa całą Polskę zagarnie. Odstąpił tedy król pruski od Polski i oręż swój przeciwko niej obrócił. Wojskiem polskim, dwa razy słabszem od moskiewskiego, dowodzili dzielni generałowie, książę Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko, który już przedtem, walcząc w Ameryce, okrył się sławą. Ci dwaj wodzowie kilkakrotnie pobili Moskali i targowiczán, a zwłaszcza Kościuszko odniósł sławne zwycięstwo pod Dubienką na Wołyniu. Ale szeregi nieprzyjaciół wciąż się wzmaczały przez nowych zdrajców, których carowa na stronę Targowicy przeciągnąć umiała, albo przez ludzi słabych, którym się zdawało, że Moskwa Polsce krzywdy nie robi, jeśli tylko Polacy odstąpią od Konstytucyi 3-go maja. W dodatku król Stanisław Poniatowski, słaby zwykle i chwiejny, widząc, że Moskwa bierze górę, a obawiając się utraty tronu, odstąpił od stronników Konstytucyi 3-go maja, którą niedawno był zaprzysiągł, i przystał do targowiczán.



Książ Stanisław Staszic.

Książ Stanisław Staszic żyje w latach 1755—1826. Uczył się wiele w kraju i zagranicą. Wrócił do kraju, uczył Zamoyskich, poczem przyjął duchowne święcenia. Zaczyna pisać, a jego „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ zwróciły uwagę ogólną. Odtąd pisze Staszic wiele. Radykalny w sądach o szlachcie, o porządkach w Polsce, ujmuje się za stanem chłopskim. Po upadku Polski oddaje się dalej naukom, w r. 1808 zostaje prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po ogłoszeniu Królestwa polskiego w r. 1815, Staszic zostaje radcą stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i członkiem Komisji Oświecenia. Rozwija teraz dobroczynną działalność. Aby zaś pokazać, jak chce mieć urządzone sprawy włościańskie, oddaje na ten cel swoje dobra Hrubieszowskie. Obdarzył on poddanych swoich (było ich 4.000) własnością ziemi. W r. 1824 został Staszic ministrem stanu.

Gdy już król Stanisław Poniatowski przystąpił do Targowicy, carowa Katarzyna i król pruski Fryderyk Wilhelm ogłosili, że przyłączają do państw swoich nowe obszary ziemi polskiej, by granice swe zabezpieczyć.

Dopiero teraz otwarły się targowiczantom oczy. Zapóźno zrozumieli, że zamiast przyjaciół wpuścili do Polski wrogów, że, ratując złotą wolność szlachecką, zgubili Polskę. Cały kraj był już zalany przez wojska moskiewskie i pruskie, wojsko polskie w znacznej części rozbrojone i bezsilne. Bronić się nie było sposobu. Sejm, zwołany do miasta Grodna, mimo oporu niektórych posłów, ponowny ten rozbiór Polski zatwierdził. Znaczna część posłów została bowiem już przedtem przez Moskali przekupioną. Co lepsi posłowie gorąco opierali się podpisaniu haniebnego aktu, który potwierdzał rozbiór Polski, ale Moskałe porwali ich i powywozili, Sejm zaś otoczono wojskiem i armatami, grożąc, że żaden z posłów żywy nie ujdzie, jeśli aktu rozbioru nie podpiszą.

Pod naciskiem tego gwałtu akt drugiego rozbioru Polski został podpisany. Było to 23 września 1793 r.

Po tym gwałcie państwa, które powtórnie rozebrały Polskę, to jest Rosya i Prusy, jak na urągawisko, zapewniły nietykalność reszty ziem polskich. Ale zrozumiałem było dla każdego, że te zapewnienia są fałszywe, że lada dzień rozszarpaną zostanie reszta Polski. Trzeba było tedy chwycić za broń i z męstwem rozpaczy walczyć o byt swój. Grono patryotów w Dreźnie (stolicy Saksonii, skąd pochodzili obaj przedostatni królowie polscy) i w Warszawie przygotowywało w tajemnicy pozostałe wojsko polskie do powstania i wysłało poselstwo do Kościuszki, który, ścigany przez targowiczán, ujść musiał przedtem za

granicę, wzywając go z powrotem na wodza w walce o wolność.

Wiemy, jaki był przebieg dalszych wypadków.

W dniu 24 marca 1794-go roku Kościuszko na rynku w Krakowie złożył uroczystą przysięgę, że bronić będzie Polski do ostatniego tchu, że dotąd oręża nie złoży, dopóki wrogów z kraju nie wypędzi lub sam nie zginie. Na głos Kościuszki, który lud wiejski serdecznie miłował i w nim przyszłość narodu widział, ruszyły gromady włościan z pod Krakowa i w bitwie pod Racławicami — 4-go kwietnia — wykazały całą dzielność i męstwo świeżo powołanych obrońców Polski. Kosynierzy krakowscy w bitwie tej, jak lwy, rzucili się na armaty nieprzyjacielskie, zdobyli je i rozstrzygnęli zwycięstwo. Wśród kosynierów odznaczył się głównie Wojciech Bartos nazwany Głowackim i Stach Świsłacki; obu Kościuszko po bitwie mianował oficerami i, ogłaszając narodowi zwycięstwo pod Racławicami, zasługi ich w raporcie wymienił i za przykład innym podał. Aby zaś, w myśl zasad Konstytucji 3-go maja, skupić wszystkie stany pod broń do walki z wrogiem, zwrócił się Kościuszko osobnym manifestem dnia 7 maja z obozu pod Połanćcem do ludu i nowe nadał mu swobody, przyrzekł walczącym za wolność ojczyzny kawał obronionej od wrogów ziemi, nakazał dziedzicom szanować lud, a wszystkich, zdolnych do boju, wezwał do obozu.

Równocześnie wybuchło powstanie w Warszawie pod wodzą szewca Kilińskiego. Wojsko moskiewskie, po krwawej rzezi, zostało z Warszawy wypędzone. Kościuszko dotrzymał przysięgi, złożonej na rynku krakowskim. Nie udało mu się wprowadzić wypędzić wrogów, bo przemogła przeważająca siła. Ale oręż złożył Kościuszko wówczas, gdy, ciężko ranny w bi-

twie pod Maciejowicami, oblewając się krwią własną, dostał się do niewoli moskiewskiej. W krwawej tej bitwie — 9-go października — zginęło kilka tysięcy Polaków, najdzielniejsze pułki wybite zostały doszczętnie. Po klęsce maciejowickiej powstanie upaść musiało, bo zabrakło wodza. To też w miesiąc później, po krwawej wszakże walce, moskiewski generał Suworow zdobył Warszawę, wyrznuwszy w pień wszystkich mieszkańców przedmieścia Pragi, a w parę dni potem poddały się ostatki wojsk polskich. Moskale wywieźli króla Stanisława Augusta do Grodna, zmusili go do zrzeczenia się tronu, a niespełna w rok potem (w r. 1795) nastąpił trzeci podział Polski, która jako państwo istnieć przestała.

Nie przestała jednak istnieć Polska, jako naród.

Dalsze dzieje Polski — to szereg wysiłków i walk krwawych, stoczonych celem odzyskania niepodległości. Gdy zaś przychodziły takie czasy, kiedy naród polski po krwawych walkach wypoczywał, pracując w ciszy nad zabliznieniem ran swoich, nie opuszczała go myśl o przyszłości, bo niepodległość ojczyzny przyświecała mu zawsze, jak gwiazda przewodnia, w chmurnej i ciężkiej doli.

Jeśli się zaś tak stało, jeśli naród polski po utracie niepodległości nie znikczemniał, nie ugiął karku w jarzmo niewoli, to stało się dlatego, że przy końcu samodzielnego bytu Polski w narodzie zaszła przemiana, że większość ówczesnych synów Polski poznała dawne błędy, które sprowadziły nieszczęścia na Polskę. Przemiana ta w duszy narodu wyraziła się w uchwaleniu Konstytucji 3-go maja. Twórcy jej dali wzniosły przykład, jak należy zrzekać się praw i korzyści własnych, gdy chodzi o dobro ojczyzny. Z Konstytucji 3-go maja przeto, jak z czy-



Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Wielkiego.

Stanisław Małachowski żył w latach 1736—1809. Zamożny, a przytem od młodości wychowany w duchu szczerze polskim, zasłużył się życiem całym ojczyźnie. Był posłem na Sejm roku 1764, gdy koronowano na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Odtąd już bezustanku idzie w pierwszych szeregach działaczy. Był marszałkiem trybunału koronnego i referendarzem koronnym. W r. 1788 został jednomyślnie wybrany marszałkiem Sejmu. Przewodniczył obradom niestrudzenie — doczekał też uchwalenia pod jego przewodnictwem Konstytucyi 3-go maja. Jeden z pierwszych dał ludowi w swoich dobrach wolność i wpisał się do ksiąg miejskich na znak równości stanów. Po upadku Polski dostał się do austriackiego więzienia. Gdy potem cesarz Napoleon utworzył Księstwo warszawskie, Małachowski został prezesem Senatu. Za pieniądze dla skarbu zaręczył całym swoim majątkiem. Do końca nieugięty dobrze służył ojczyźnie.

stego i orzeźwiającego źródła, popłynęły wszystkie te czyny wielkie, jakie ze czcią wspominamy, rozpałając porozbiorowe dzieje Polski. W obronie tej Konstytucji dobył oręża najszlachetniejszy z synów Polski, Tadeusz Kościuszko. Mógł on z czystym sercem powołać lud do obrony Polski, gdyż widział, że, jeśli wróg zostanie pokonany, lud ten nie wróci do dawnego poddaństwa i niewoli. Bo jeśli twórcy Konstytucji 3-go maja o ludzie wiejskim nie zapomnieli i przyjęli go pod obronę prawa, to tembardziej nie pozwoliłyby go krzywdzić wtedy, gdy lud ten krew przelewał za ojczyznę.

Z ducha miłości ojczyzny, jaka ożywiała twórców Konstytucji 3-go maja, powstał również Kiliński, który nie czuł się już pogardzanym mieszcza- ninem, ale równym w prawach, a więc i powołanym do obrony ojczyzny, synem Polski.

Przez uchwały Konstytucji 3-go maja Polska się zdemokratyzowała, to znaczy, że szlachta, która uważała siebie dotychczas za przewodnią warstwę narodu, ze stanowiska tego dobrowolnie ustąpiła, powołując do równych praw mieszczan i czyniąc pierwszy krok ku zupełnemu wyzwoleniu ludu.

Z czasem myśl, wyrażona w Konstytucji 3-go maja, jeszcze bardziej się rozwinęła. Zrozumiano, że najważniejsze znaczenie dla Polski ma lud, bo jest warstwą najliczniejszą i najdzielniejszą.

Zrozumiano tedy, że tylko lud oświecony i ojczyznę miłujący może zdobyć jej niepodległość.

Wszelkie więc wysiłki tych, którzy niepodległości Polski pragnęli i pragną, skierowały się ku temu, aby lud podnieść, oświecić, a miłość ojczyzny, pragnienie niepodległości w sercach jego rozpalić. Nie łatwo to przyszło, bo usiłowania patriotów spotykały

się z przeszkodami ze strony rządów zaborczych, które w oczach ludu starały się Polskę zohydzić, a siebie jako jedynych obrońców ludu wystawić. Udawało im się przez długi czas lud polski bałamucić, ale nie udało się na zawsze go pozyskać i od Polski odwrócić.

Dziś widzimy, że lud kocha Polskę goręcej może, aniżeli inne warstwy narodu, broni dzielnie swego języka i swojej religii tam, gdzie, jak pod Prusakiem i Moskałem, wrogowie te najdroższe skarby wydrzeć mu usiłują, stara się o pomnożenie swego dobrobytu i oświaty tam, gdzie, jak w Galicyi, język i religia jego nie są zagrożone. Coraz lepiej rozumie lud polski, że niepodległość narodowa jest potrzebna zarówno wszystkim warstwom narodu, że kochać Polskę to znaczy pracować dla niej choćby w trudzie i znoju, choćby z narażeniem się na nieszczęścia, choćby z poświęceniem życia, jak to widzieliśmy w latach ostatnich, gdy zaniósł się na wojnę między naszymi rozbiorcami.

A gdy taki duch miłości ojczyzny zstąpił do najgłębszych i najliczniejszych warstw narodu naszego, śmiało i bez trwogi, pomimo wszystkie nieszczęścia, jakie na nas spadają, w przyszłość patrzeć winniśmy.

Jeszcze i dzisiaj znajdzie się może niejeden, co jak targowiczanie zapytywać będzie, czy w Polsce niepodległej nie będzie mu gorzej, aniżeli pod cudzym rządem; jeszcze i dzisiaj znajdują się może tacy, co jak targowiczanie gotowi są trzymać z wrogami przeciwko własnym współbraciom. Ale na tych niegodnych potomków targowiczian spadnie taka sama hańba, jaka spadła na tych, co Moskwę „ku obronie złotej wolności“ przyzwali.

Prawdziwych synów Polski ożywia i dzisiaj ten sam duch, który ożywił twórców Konstytucyi 3-go

maja. Rozumieją oni, że dobro osobiste, dobro jednostek, a nawet warstw całych, należy składać na ołtarzu ojczyzny, że w żadnym razie z wrogiem łączyć się nie należy; choćby nam się krzywda od własnych współbraci działa.

Że przeto Konstytucya 3-go maja 1791 roku jest wieczystym dowodem miłości ojczyzny i poświęcenia, powinniśmy przechować jej pamięć wiernie. Obchody zaś i uroczystości, czci jej poświęcone, powinny być świętami narodowemi, podczas których rozpamiętywać mamy, czy miłość nasza dla Polski jest równie silna, jak miłość tych, co Konstytucyę 3-go maja stworzyli, i tych, co w ciągu stuletnich dziejów krew za Polskę przelewali. Powinniśmy rozpamiętywać dalej, czyśmy wszystkie obowiązki narodowe wypełnili, czyśmy nie zawinili w czemkolwiek przeciwko Polsce.

Będzie to godne uczczenie pamięci twórców Konstytucyi 3-go maja.

Słuszne i rozumne jest zdanie, któreśmy już powiedzieli na początku, że znać powinniśmy i wielbić przede wszystkim zasługi i wielkie czyny przodków naszych.

Do takich wielkich czynów i zasług należy Konstytucya 3-go maja 1791-go roku, o niej też zawsze ze czcią pamiętać jest naszym świętym obowiązkiem!



Ignacy Potocki.

Ignacy Potocki żył w latach 1741—1809. Pochodził ze znakomitego rodu. Uczył go ksiądz Konarski, poczem wyjechał za granicę. Po dokończeniu nauk został przełożonym nad szkołami w Lubelskiem. W r. 1776 został prezesem Towarzystwa elementarnego dla układania książek szkolnych. Od r. 1778 jest posłem bez przerwy. W Sejmie wielkim stoi po stronie patriotów. Ulega wpływowi ks. Kołłątaja, broni miast, żąda poprawy bytu chłopów. Przyczynił się dużo do uchwalenia Konstytucyi 3-go Maja. W r. 1794, podczas powstania Kościuszki, był w Warszawie i należał do najczynniejszych. Potem był przez Moskali więziony. Osiadł wreszcie na wsi i począł pisać. Napisał też już dawniej razem z Kołłątajem słynną książkę p. t.: „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3-go Maja“.

Kilka słów wyjaśnienia do „Ustawy rządowej“ z dnia 3-go Maja 1791 r.

Konstytucja 3-go maja składa się z krótkiego wstępu oraz 11 osobnych rozdziałów różnej doniosłości dla tych, co ją dziś czytają. Niektóre bowiem ustępy mają ogólne znaczenie i do dziś dnia zachowały wartość dla każdego Polaka, kochającego swą ojczyznę i pragnącego odrodzenia narodu. Inne zaś odnoszą się do tych urządzeń państwowych, jakie w owych czasach były w Polsce, to też dzisiaj zaciekawiają nas o tyle, o ile dobrze wiemy z dziejów narodu polskiego, jak się przed rokiem 1791 Polska rządziła i o ileby te rządy lepiej wyglądały, gdyby Konstytucja 3-go maja była weszła w życie, do czego, jak wiadomo, państwa zaborcze nie dopuściły.

Gdy dziś chcemy odczytać i zrozumieć Konstytucję 3-go maja, powinniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę na następujące jej postanowienia i szczegóły.

Ten Sejm Polski, który zebrał się w roku 1788 w Warszawie, aby przystąpić do wielkiego dzieła odrodzenia narodu i „naprawy Rzeczypospolitej Polskiej“, jak to wówczas nazywano, postanowił ze względu na ważność swych prac przeprowadzić w kraju ponowny wybór posłów, aby podwójną liczbą ludzi

o zmianach w rządzie narodowym rozstrzygać musiała. Dlatego też na samym wstępie powiedzianem jest, że król wraz ze „Stanami skonfederowanymi“ (czyli Sejmem), w liczbie podwójnej Naród Polski przedstawiającymi, ustawę tę uchwalili. A dalej dla nadania powagi i uroczystego brzmienia całej ustawie napisali wstęp, w którym wyraźnie mówią, że Konstytucję tę uchwalają dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny!

Właściwą ustawę rozpoczyna krótkie postanowienie o tem, że religią narodową i panującą jest Wiara Św. Rzymsko-Katolicka, że jednakowoż wszystkie inne wyznania zupełną wolnością cieszyć się będą mogły.

Następne trzy rozdziały dają niejako pogląd na stosunek części składowych narodu, t. j. szlachty, mieszczaństwa i włościan. Ustęp o szlachcie jest łatwy do zrozumienia, a głównem jego zdaniem jest ostatnie, bo nakłada na szlachtę zasadniczy obowiązek, aby broniła wolności oraz samej Konstytucyi, jako „jedynej twierdzy Ojczyzny i swobód naszych“.

W rozdziale o miastach i mieszczanach mowa jest o prawie, t. j. o ustawie, uchwalonej przez ten sam Sejm dnia 18 kwietnia 1791 r. Na zasadzie tej ustawy nadano mieszczanom prawo, równające ich prawie zupełnie z szlachtą; stworzono również samorząd w miastach pod kontrolą władz państwowych. Jaki był wówczas duch w Sejmie, gdy miastom przyznawano te swobody, najlepszy mamy w tem dowód, że najwybitniejsi posłowie ze szlachty wpisywali się do stanu mieszczańskiego, jako odtąd równorzędnego ze szlacheckim.

W rozdziale o chłopach-włościanach najważniejszym jest to, że, choć niema zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, to jednak uznaje się dobrowolne umowy między dziedzicem a włościanami i poręcza się opiekę prawa dla tych umów. Podkreślić tu trzeba, że w owym czasie nigdzie, w żadnem państwie europejskiem (prócz Francyi), czegoś podobnego nie myślano nawet wprowadzać:

Niezmiernie ważny jest rozdział V.: Rząd czyli oznaczenie władz publicznych. Tu bowiem jest wypowiedziana najważniejsza zasada, na której opierają się rządy dzisiejszych państw konstytucyjnych. Każde państwo, które chce, by jego obywatele byli naprawdę wolnymi i zabezpieczonymi przed bezprawiem lub samowolą ludźmi, musi posiadać w sobie trzy władze, niezależne od siebie, a tylko nawzajem siebie uzupełniające. Władze te są następujące: 1) Władza prawodawcza, pochodząca przez wybory z samego społeczeństwa, czyli sejm lub parlament, gdzie uchwała się ustawy, a więc daje się prawa, według których rządzi się całe społeczeństwo; 2) Władza wykonawcza, na czele której stoi cesarz, król czy inny książę dziedziczny lub obierany co lat kilka prezydent, a która jest tem, co się nazywa krótko rządem (w Konstytucyi 3-go maja: Strażą), bo wykonywa rządy w państwie w myśl ustaw, uchwalonych przez władzę prawodawczą; wreszcie zaś 3) Władza sądownicza, strzegąca, by ustawy, uchwalone przez władzę prawodawczą, nie były lekceważone czy nawet przekraczane przez władzę wykonawczą lub samych obywateli z czyjąkolwiek krzywdą.

Rozdział o Sejmie czyli Władzy prawodawczej zawiera w swych pierwszych sześciu ustę-



Jan Dekert, prezydent miasta Warszawy.

Jan Dekert był prezydentem Warszawy w czasie obrad Sejmu wielkiego w latach 1788—1791. Zdolny, zamożny, sumienny, uczciwy, a energiczny i zapobiegliwy, miał znaczenie i zaufanie mieszczan i szlachty. Korzystał też z tego, zwołał delegatów miast z całej Polski, stworzył związek czyli koalicję miast, ułożył spis praw, potrzebnych miastom do rozwoju, i przyznania ich domagał się od Sejmu. Szlachta w większości opierała się zrównaniu praw mieszczan z prawami szlacheckimi. W 1790 zdawało się już, że sprawa miast upadnie. Dekert, zmartwiony i rozżalony, rozchorował się i umarł. W kwietniu 1791 Sejm prawa mieszczan uchwalił.

pach postanowienia szczegółowe, dziś już tylko historyczne znaczenie mające. Natomiast ostatnie trzy ustępy o tem, że posłowie sejmowi są przedstawicielami nie swych wyborców jedynie, lecz całości narodu, że o wszystkim większość głosów ma stanowić, a nie jednomyślność, która tylko do swawoli i nierządu prowadzić mogła, że wreszcie co 25 lat Konstytucya powinna być ponownie rozpatrzona i poprawiona w miarę tych zmian, jakie w narodzie zajść mogą: to są wiekopomne uchwały, któremi się szczycić możemy, bo prawie najpierwej w Polsce prawdy te wypowiedziano, a nigdzie może tak jasno i wyraźnie.

Najważniejsze części rozdziału VII o królu i władzy wykonawczej są następujące. Ustęp pierwszy, z którego doskonale wypływa stosunek Sejmu do króla i rządu, mającego się nazywać Strażą praw. Tej Straży władza ograniczona jest ustępem trzecim bardzo mocno, gdyż ostateczne załatwienie najważniejszych spraw państwowych jest pozostawione Sejmowi. Niezwykle prosty i piękny jest ustęp szósty tego rozdziału, w którym król określony jest, nie jako samowładca, lecz jako „Ojciec i Głowa Narodu“.

W ustępie dziewiątym tegoż rozdziału podano skład Straży, do której prócz pięciu ministrów wchodził z głosem doradczym Prymas czyli ks. Arcybiskup gnieźnieński, każdorazowy Marszałek Sejmu oraz Następca Tronu po dojściu do pełnoletności. Ministrowie zaś dzielili między siebie ówczesne działy zarządu spraw państwa: minister policyi to to samo, co dziś minister spraw wewnętrznych; minister pieczęci to dzisiejszy minister sprawiedliwości; minister „belli“ (bellum, po łacinie znaczy: wojna), zawiadywał sprawami wojskowemi; mi-

nister skarbu i minister spraw zagranicznych — dziś nazywani zupełnie tak samo.

Nie można tu pominąć bardzo ważnego szczegółu, że Prymas zasiadał w Straży nie tylko z powodu tego, że był najstarszym z urzędu i najwyższym dostojnikiem kościelnym w Polsce, lecz również, jako przewodnik „Komisyi edukacyjnej“ czyli najwyższej wówczas władzy w zakresie szkolnictwa i oświaty narodowej. Był on więc w tej radzie ministeryalnej niejako ministrem oświaty. I warto dodać, że Polsce przypadł zaszczyt stworzenia w ten sposób pierwszego na świecie ministerstwa oświaty i zaznaczenia, że sprawa oświaty ludu i szkół dla całego narodu jest równoważną sprawą z innymi działami zarządu państwowego.

Z rozdziału VIII. o władzy sądowniczej sam początek ma zasadnicze znaczenie, bo dalsze ustępy odnoszą się już bezpośrednio do urządzeń sądowych, dziś oczywiście nie istniejących.

Dwa następne rozdziały o regencyi czyli rządzie tymczasowym oraz o edukacyi czyli wychowaniu dzieci królewskich nie wymagają bliższych wyjaśnień. Są one dla nas najlepszym dowodem, jak szczerze, jak zacie, jak sprawiedliwie chciano zapobiedz tym wadom poprzednich rządów w Polsce, które do upadku i pierwszego rozbioru doprowadziły.

Drogą naszą Konstytucyę 3-go maja zamyka krótki, lecz jedyny i swą potężną miłością ojczyzny przenikający do głębi rozdział XI. o Sile Zbrojnej Narodowej. Słów tych prostych a głębokich wyjaśniać nie potrzeba. Należy je zapamiętać i w sercu każdego prawego Polaka raz na zawsze wyryć, bo zaiste dopiero wówczas odzyskać zdołamy wolność

i niepodległość naszą, gdy wprowadzimy w czyn to przykazanie z dnia 3-go maja 1791 roku:

„Wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych, — bo wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna z ogólnej siły narodu“!



Książę Józef Poniatowski.

Książę Józef Poniatowski żył w latach 1763—1813. Był bratankiem króla. Służył zrazu w wojsku austriackim, brał udział w wojnie z Turcją. Potem wstąpił do wojska polskiego. W r. 1792 dowodził razem z Kościuszką armią polską przeciw Moskalom. Po przejściu króla do Targowicy wystąpił z wojska i wyjechał za granicę. Dopiero po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w r. 1807 książę Józef wrócił do służby, został dowódcą gwardyi narodowej, a potem ministrem wojny. W r. 1809, gdy Austriacy zaatakowali Księstwo, książę Józef ostro ich potłukł pod Raszyszynem, Górą Kalwaryą, Sandomierzem, zdobył wschodnią Galicyę i Kraków. W r. 1812 brał udział w wyprawie cesarza francuskiego Napoleona na Moskwę. W rok później, w bitwie pod Lipskiem, śmiertelnie ranny, rzucił się w wir rzeki Elstery i utonął. Ciało jego spoczywa w grobach królewskich na Wawelu.

USTAWA RZĄDOWA.

Prawo uchwalone

dnia 3-go Maja, Roku 1791.

W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

STANISŁAW AUGUST

z Bożej łaski i woli Narodu

KRÓL POLSKI

Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski,

wraz ze Stanami Skonfederowanymi

w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucyi Narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję

polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą Konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki w czasie przepisany wyrażną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucyi dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.

I. Religia panująca.

Religią narodową panującą jest i będzie Wiara Św. Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami. Przejście od Wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazy. Że zaś taż sama Wiara Św. przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy; i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w Krajach Polskich podług ustaw krajowych warujemy.

II. Szlachta, Ziemianie.

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów Rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy; szczególnie zaś prawa, statuta i przywileje, temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika

Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, WKs. Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta I. braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z linii Jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlactwa, gdziekolwiek używanym, przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę i pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących. Nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej, tak jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscypcyi w prawie nie dopuścimy; owszem, Najwyższa Władza krajowa i Rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensyi pod pretekstem *Jurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich, bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie. Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej, szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucyi uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi jej świętość do szanowania, jej trwa-



Tadeusz Kościuszko.

Kim był Tadeusz Kościuszko — wie każdy Polak. Krótko więc podajemy: urodził się w Siechnowicach na Litwie w r. 1746, uczył się wiele, poświęcił się służbie wojskowej. Potem wyjechał Kościuszko do Francyi, a stąd do Ameryki. Jako inżynier wojskowy przydał się Amerykanom w wojnie z Anglikami bardzo. Po wojnie wrócił do Polski. Gdy Moskale i Prusacy, chcąc obalić Konstytucję 3-go Maja, wpadli do Polski, Kościuszko jako generał dywizyi zastąpił im drogę pod Dubienką i Zieleńcami. Ale król kazał się poddać. Rozżalony Kościuszko rzucił mundur i wyjechał z Polski. Wrócił w r. 1794, wezwany jako naczelnik powstania. Ale, jak wiemy, powstanie upadło, Kościuszko ranny dostał się do więzienia. Wypuszczony osiadł w Szwajcaryi i tu w r. 1817. życia w mieście Solurze dokonał.

łość do strzeżenia poruczymy, jako jedyną twierdzącą Ojczyzny i swobód naszych.

III. Miasta i Mieszczanie.

Prawo, na teraźniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*, w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy jako prawo, wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny nową prawdziwą i skuteczną dającą siłę.

IV. Chłopi, Włościanie.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i Rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli by te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu, zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiegokolwiek bądź

majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach, od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, *ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi*, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek, do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, — wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynsze, jak i dopóki się umówi, — wolny jest osiadać w mieście i na wsiach, — wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. Rząd czyli oznaczenie Władz Publicznych.

Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostały, trzy Władze Rząd Narodu Polskiego składać powinny i z woli Prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest: *Władza Prawodawcza* w Stanach zgromadzonych, *Władza Najwyższa Wykonawcza* w Królu i Straży, i *Władza Sądownicza* w Jurysdykcyach, na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających.

VI. Sejm czyli Władza Prawodawcza.

Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie Izby dzieląc się będą: na Izbę Poselską i na Izbę Senatorską pod prezydencją Króla.

Izba Poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa Narodowego, będzie świątynią Prawodawstwa; przeto w Izbie Poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekta. 1. *Co do praw ogólnych*, t. j., konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków. W których to materjach propozycje, od Tronu Województwom, Ziemiom i Powiatom do roztrząśnienia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają. 2. *Co do uchwał sejmowych*, t. j., poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacji i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materjach propozycje, od Tronu prosto do Izby Poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą.

Izby Senatorskiej, złożonej z Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów i Ministrów pod prezydencją Króla, mającego prawo raz dać *votum* swoje, drugi raz *paritatem* rozwiązywać osobiście lub nadesłaniem zdania swojego do tejże Izby, obowiązkiem jest: 1. *Każde prawo*, które po przejściu formalnem w Izbie Poselskiej do Senatu natychmiast przesłane być po-

winno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej Narodu deliberacyi opisaną w prawie większością głosów; przyjęcie moc i świętość prawu nadawać będzie; wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego Sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo, zawieszone od Senatu, przyjętem być musi. 2. *Każdą uchwałę Sejmową* w materyach, wyżej wyliczonych, którą Izba Poselska Senatowi natychmiast przysłać powinna, wraz z tąż Izbą Poselską większością głosów decydować, a złączona Izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą Stanów.

Warujemy, iż Senatorowie i Ministrowie w obiektach sprawowania się z urzędowania swojego bądź w Straży, bądź w Komisyi *votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli i tylko zasiadać wtenczas w Senacie mają dla dania eksplikacyi na żądanie Sejmu.

Sejm zawsze gotowym będzie: Prawodawczy i Ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu prawa o Sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej.

Prawo żadne na tym Ordynaryjnym Sejmie, na którym ustanowione było, znoszonym być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby osób, niższem prawem opisanej, tak w Izbie Poselskiej, jako w Izbie Senatorskiej.

Prawo o Sejmikach, na terażniejszym Sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej uroczyście zabezpieczamy.

Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i Naród wyręcza się w tej mierze przez Reprezentantów czyli Posłów swoich, dobro-

wolnie wybranych, przeto stanowimy, iż Posłowie, na Sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych Narodu potrzebach podług niniejszej Konstytucyi uważani być mają jako Reprezentanci całego Narodu, będąc składem ufności powszechnej.

Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno. Przeto *Liberum veto*, Konfederacye wszelkiego gatunku i Sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucyi przeciwne, Rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy.

Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom Konstytucyi Narodowej, z drugiej uznając potrzebę wydoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizyi i poprawy Konstytucyi co lat 25 naczynamy, — chcąc mieć takowy Sejm Konstytucyjny Ekstraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII. Król, Władza Wykonawcza.

Żaden Rząd najdoskonalszy bez dzielnej Władzy Wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części Rządu nieszczęściami napełniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu Narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą oraz wybierania urzędników do magistratur, Władzę najwyższego wykonywania praw Królowi i Radzie jego oddajemy, która to Rada *Strażką praw* zwać się będzie.

Władza Wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa pozwalają, gdzie prawa potrze-

buja dozoru, egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur, — moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej rękę zostawiamy.

Władza Wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych, przez Sejm zrobionego, odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocjacje oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu Sejmowemu donieść winna.

Tron Polski elekcyjnym przez Familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiołów, peryodycznie Rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca Ziemi Polskiej i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, — pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej za czasów Familii, ciągle panujących, — potrzeba odwrócenia od ambicyi Tronu obcych i możnych Polaków, zwrócenia do jednomyślnego wolności Narodowej pielęgnowania — wskazały roztropności naszej oddanie tronu Polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, Elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastia przyszłych Królów Polskich zacznie się na osobie *Fryderyka Augusta*, dzisiejszego Elektora Saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn Króla panującego po ojcu na tron

następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy Elektor Saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż, przez Elektora za zgodą Stanów Zgromadzonych córce jego dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męskiej do tronu Polskiego. Dlaczego *Maryę Augustę Nepomucenę*, córkę Elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując przy Narodzie prawo, żadnej preskrypcyi podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego Domu po wygaśnięciu pierwszego.

Każdy Król, wstępując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi na zachowanie Konstytucyi niniejszej, na *Pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym Elektorem Saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą.

Osoba Króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący, za nic w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładcą, ale ojcem i głową Narodu być powinien, i tem go Prawo i Konstytucya niniejsza być uznaje i deklaruje.

Dochody, tak jak będą w *Pactach conventach* opisane, i prerogatywy, tronowi właściwe, niniejszą Konstytucyą dla przyszłego Elekta zawarowane, tkniętemi być nie będą mogły.

Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy i magistratury, monety, stemple pod Królewskiem iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *Jus agratiandi* na śmierć skazanych prócz *in criminibus Status*. Do Króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi Krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą Narodu. Patentować oficerów i mianować urzędniki podług prawa niższego opisu, — nominować Biskupów i Senatorów podług opisu tegoż

prawa oraz Ministrów jako urzędników pierwszych Władzy Wykonawczej jego będzie obowiązkiem.

Straż czyli Rada Królewska, do dozoru, całości i egzekucyi praw Królowi dodana, składać się będzie: 1) z *Prymasa* jako głowy Duchowieństwa Polskiego i jako prezesa Komisji Edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w Straży przez pierwszego *ex Ordine* Biskupa, którzy rezolucyi podpisywać nie mogą; 2) z *pięciu Ministrów*, t. j., Ministra policyi, Ministra pieczęci, Ministra belli, Ministra skarbu, Ministra do spraw zagranicznych; 3) z *dwóch Sekretarzów*, z których jeden protokół Straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwaj bez *votum* decydującego.

Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na Konstytucję wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez głosu, przytomnym być może.

Marszałek Sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego w takim zdarzeniu: gdyby on uznał w przypadkach, koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże Marszałek do Posłów i Senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na Sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1) w gwałtownej potrzebie, do prawa Narodu ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej, 2) w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucją kraju lub kolizją między magistraturami, 3) w widocznem powszechnym głodzie niebezpieczeństwie, 4) w osie-

rociąłym stanie Ojczyzny przez śmierć Króla lub w niebezpiecznej jego chorobie. Wszystkie rezolucye w Straży roztrząsane będą przez skład, wyżej wspomniany. Decyzya Królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonywaniu prawa wola; przeto każda ze Straży rezolucya pod imieniem Królewskim i z podpisem ręki jego wychodzić będzie. Powinna jednak być podpisana także przez jednego z Ministrów, zasiadających w Straży, i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie i dopełnioną być ma bądź przez Komisye, bądź przez jakiekolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materyach, które wyraźnie niniejszem Prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z Ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał, Król odstąpi od tej decyzji, — a gdyby przy niej upierał się, Marszałek Sejmowy w tym przypadku upraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, — i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, Marszałek to wykonać powinien.

Jako nominowanie wszystkich Ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego Administracyi wydziału do Rady swojej czyli Straży Króla jest prawem. Wezwanie to Ministra do zasiadania w Straży na lat dwa będzie z wolnem onego nadal przez Króla potwierdzeniem. Ministrowie, do Straży wezwani, w Komisjach zasiadać nie mają.

W przypadku zaś, gdyby większość $\frac{2}{3}$ części wotów sekretnych obydwóch izb złączonych na Sejmie Ministra bądź w Straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien.

Chcąc, aby Straż praw Narodowych obowiązana była do ścisłej odpowiedzi Narodowi za wszelkie

onych przestępstwa, stanowimy, iż, gdy Ministrowie będą oskarżeni przez Deputacyę, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach Stany Zgromadzone prosta większością wotów izb złączonych odesłać obwiniionych Ministrów mają do Sądów Sejmowych po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie lub przy dowiedzionej niewinności od sprawy i kary uwolnienie. Dla porządnego Władzy Wykonawczej dopełnienia ustanawiamy oddzielne Komisye, mające związek ze Strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez Sejm dla sprawowania urzędów swoich w przeciągu czasu, prawem opisanego. Komisye te są: 1) edukacyi, 2) policyi, 3) wojska, 4) skarbu.

Komisye Porządkowe wojewódzkie, na tym Sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze Komisye, *respective* co do obiektów każdej z nich władzy i obowiązków.

VIII. Władza Sądownicza.

Władza Sądownicza nie może być wykonywaną ani przez Władzę Prawodawczą, ani przez Króla, lecz przez Magistratury, na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna być zaś tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę Krajowego Rządu. Ustanawiamy przeto:

1) Sądy pierwszej Instancyi dla każdego Województwa, Ziemi i Powiatu, do których Sędziowie wybierani będą na Sejmikach. Sądy pierwszej Instancyi

będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych Sądów iść będzie apelacya na Trybunały główne, dla każdej prowincyi być mające, złożone równie z osób, na Sejmikach wybranych. I te Sądy tak pierwszej, jako i ostatniej Instancyi będą Sądami Ziemiańskimi dla szlachty i wszystkich właścicieli ziemskich, z kimkolwiek *in causis juris et facti*.

2) Jurysdykcye zaś Sądowe wszystkim miastom podług prawa Sejmu teraźniejszego *O miastach wolnych Królewskich* zabezpieczamy.

3) Sądy Referendarskie dla każdej prowincyi osobne mieć chcemy w sprawach włościan wolnych, dawnemi prawami Sądowi temu poddanych.

4) Sądy Zadworne, Assesorskie, Relacyjne i Kurlandzkie zachowujemy.

5) Komisye Wykonawcze będą miały Sądy w sprawach, do swej administracyi należących.

6) Oprócz Sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych dla wszystkich stanów będzie Sąd najwyższy, Sejmowy zwany, do którego przy otwarciu każdego Sejmu obrane będą osoby. Do tego Sądu należeć mają wystęпки przeciwko Narodowi i Królowi czyli *Crimina Status*.

Nowy Kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez Sejm osoby spisać rozkazujemy.

IX. Regencya.

Straż będzie oraz Regencyą, mając na czele Królowę, albo w jej nieprzytomności Prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może Regencya: 1) w czasie małoletności Króla, 2) w czasie niemocy, trwałe pomieszanie zmysłów sprawującej,

3) w przypadku, gdyby Król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat 18 zupełnych, a niemoc względem trwałego pomieszanania zmysłów deklarowaną być nie może, tylko przez Sejm gotowy większością wotów trzech części przeciwko czwartej Izb złączonych. W tych przeto trzech przypadkach Prymas Korony Polskiej Sejm natychmiast zwołać powinien, a gdyby Prymas tę powinność zwłóczył, Marszałek Sejmowy listy okólne do Posłów i Senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania Ministrów w Regencyi i Królowę do zastąpienia Króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy Król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, Regencya rachunek z czynności swoich oddać mu powinna i odpowiadać Narodowi za czas swego urzędowania, tak jak jest przepisano o Straży, na każdym Ordynaryjnym Sejmie z osób i majątków swoich.

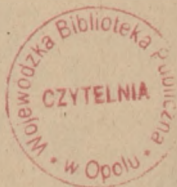
X. Edukacya Dzieci Królewskich.

Synowie Królewscy, których do następstwa tronu Konstytucya przeznacza, są pierwszymi dziećmi Ojczyzny. Przeto bacność o dobre ich wychowanie do Narodu należy, bez uwłoczenia jednak prawom rodzicielskim. Za Rządu Królewskiego sam Król ze Strażą i wyznaczonym od Stanów *Dozorcą edukacyi Królewiczów* wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za Rządu Regencyi też ze wspomnianym Dozorcą edukacyę ich powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach Dozorca, od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym Ordynaryjnym Sejmie o edukacyi i postępku Królewiczów. Komisyi zaś Edukacyjnej powinnością będzie podać układ in-

strukcyi i edukacyi synów Królewskich do potwierdzenia Sejmowi, a to aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześniej w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucyi Krajowej.

XI. Siła Zbrojna Narodowa.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód Narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien Wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, — słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem Władzy Wykonawczej stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucyi Narodowej. Użytem być więc Wojsko Narodowe może na ogólną Kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic lub na pomoc Prawu, gdyby kto egzekucyi jego nie był posłusznym.





KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

KRAKÓW, KOPERNIKA 8,

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA WŁASNE:

Ks. Hugo Kołłątaj. Wybór pism.

Pierwsze to popularne wydanie pism współtwórcy Konstytucji 3 Maja obejmuje obszerny życiorys tego wybitnego pisarza polskiego, napisany przez St. Rymara, oraz w porządku historycznym ułożone wyjątki z dzieł Kołłątaja, zaopatrzone w dokładne objaśnienia i stanowiące niejako żywe opowiadanie z trzech ostatnich dziesiętników lat Rzeczypospolitej i pierwszego okresu walki o niepodległość.

Str. 304. — **Cena kor. 1·50.**

Jan Słomka, wójt w Dzikowie. Pamiętniki włościanina (od pańszczyzny do dni dzisiejszych). Z przedmową Dr. Franciszka Bujaka, prof. Uniw. Jag.

Prof. Fr. Bujak mówi w swej przedmowie: „Pamiętnik Jana Słomki jest pracą, godną uwagi i szacunku ze strony całego społeczeństwa. Może ta książka zaciekać, pouczyć i otuchy dodać tak ludziom wykształconym, jak i włościanom. Dowiedzieć się z niej można, skąd wyszedł nasz chłop, w jakich warunkach i pod jakimi wpływami się rozwijał, dokąd już obecnie doszedł.” A dalej: „Dla włościan powinny być osobliwie pociągające te wspomnienia, które mogą ich zachęcić do dalszego postępu, do chętnego przyjmowania i pilnego poszukiwania pożytecznych nowości na każdym polu: czy to w uprawie roli, czy chowie zwierząt domowych, czy w przemysłowych przedsiębiorstwach, czy wreszcie w ubraniu, w urządzaniu mieszkań w dbaniu o zdrowie i o rozwój duchowy.”

Str. IX i 275, z 16 ilustr. — **Cena kor. 1·80.**

Ignacy Drygas. Wspomnienia chłopca - powstańca z 1863 r.

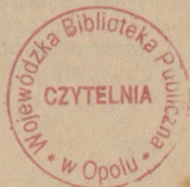
Do druku przygotował i objaśnieniami opatrzył J. S. Bardzo zajmująca książka, piękna, jak Pamiętniki Jana Słomki; zawiera ona opis przygód Drygasa, dezertera z pruskich ułanów, w walce zbrojnej przeciwko Moskalom oraz męczeńskiej jego tułaczki po moskiewskich więzieniach i pobytu na Sybirze. Katowania i chłosty nie złamały dzielnego polskiego chłopca-wojaka; książkę swoją Drygas kończy prośbą do Boga: „Żebym mógł jeszcze kiedy choćby życie poświęcić za Polskę!“.

Str. 112. — **Cena 70 gr.**

Z lat krwawej walki (1863—4 r.).

W pięćdziesiątą rocznicę Powstania styczniowego, jako wspomnienia walki o niepodległość, zebrane zostały prześliczne krótkie opowiadania: „Z obozu powstańczego“ (o oddziale księdza - powstańca A. Mackiewicza), „Wilnia“, obchodzona o chłodzie i głodzie, kiedy powstańcy zamiast opłatkiem dzielą się czarnym chlebem i na cześć Bogu śpiewają: „Wśród nocnej ciszy“. Dalej opowiadanie: „Tak było przed pół wiekiem“, gdzie chłop z pod Sambora tłómaczy gromadzie, dlaczego i chłopci winni iść na Moskalów i pędzić go z Polski. „Rok 1863 w Dolinie mni-kowskiej“ podaje legendę o obrazie Matki Boskiej, „Pod Tuczapami“ i „Obrona Głanowa“ dają obrazy bohaterstwa ojców naszych.

Str. 68. — **Cena 48 gr.**



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 321861



000-321861-00-0